

tworzyć będziemy, zapatrzeni w to, co nasi ojcowie i dziadowie robili, będziemy prząść dalej nitkę, łączącą ras z piękną naszą przeszłością. Widzimy, że nam ciągle tę nitkę wróg rwie; ale to nic, my dzieło swoje doprowadzimy do końca. Taki optymizm polski nie jest chorobą, on jest zaletą. Ten optymizm nam powiada, że zmożemy całą obcą i wrogą przemoc, która na nas się wali, i że mocno ją ujmiemy w garść. Tylko to jest nie-
szczęściem, że kiedy dotychczas długie lata trwaliśmy w walce z zewnętrznym wrogiem, to dziś długie może lata będziemy musieli trawić w walce o pokonanie tego wroga wewnętrznego, który rozsiadł się wśród nas...

Panie prokuratorze, dziękuję za podniesienie tej kwestji, bo miałem możność lepiej ją wyłożyć. Chyba już teraz nie będą moje twierdzenia uważane za lapsus linguae, tylko za udowodnienie mej wiary w przyszłość świetlaną i w pewne jutro mego narodu.

Ostatnie słowo oskarżonego.

Osk. Niewiadomski: Nawiązując do przemówienia pana prokuratora, zaznaczam, że nie moją rzeczą jest polemika w sprawie traktatu Wersalskiego, w sprawie tego, jak mogłoby być i powinien być wykonany, w sprawie tego, jaka mogłaby i powinna być Konstytucja polska, gdyby powstała bez nacisku ludzi po za polskiem uczuciem będących. I wiele innych spraw pomijam zupełnie. Polemika nie jest moją rzeczą. Zrobią to inni, zrobią lepiej odemnie. Ja nie daję dylektyki, ani świetnej retoryki. Daję to, co mam.

Słusznie bardzo podkreślił p. prokurator, że niedość uwypukliłem związek pomiędzy planowanym zamachem na Piłsudskiego, a dokonanym zamachem na życie Narutowicza. Istotnie, związek jest luźny. Pierwsza rzecz wpływa z całego szeregu pewnych konieczności psychicznych. Mogłaby być i powinna była być. Druga jest rzeczą przypadkową. Gdyby Narutowicz przeszedł był większością polską, albo gdyby wyboru nie przyjął, zamachu by nie było.

Wspólne dla obu tych czynów jest tylko pewne podłoże uczuciowe. Rzeczę tę brałem poprostu. Jeżeli kto znieważa moją matkę, moją żonę albo córkę moją, to nie rozumię tylko uderzam. Fakt zniewagi tu był, fakt zniewagi naszej wspólnej Matki, zniewagi Ojczyzny. Nie Narutowicz. — podkreślam to — znieważył ją, ale on był niestety symbolem i wyrazem tej zniewagi.

Chcę zaprotestować zupełnie kategorycznie przeciwko dwóm wyrażeniom, użytym przez pana prokuratora. Jedno to „skrytobójstwo“. Skrytobójca się kryje, ja się nie kryłem, więc to nie było skrytobójstwo..I nie było tu także „zawiedzionych nadziei“. Skąd pan prokurator wie cokolwiek o moich nadziejach? Jego o-

świadczenie było conajmniej gołosłowne, zmierzające do zniślenia mnie. Nie byłem w niczem zawiedziony.

Natomiast pozwolę sobie uzupełnić przemówienie p. prokuratora pewnymi momentami, które pominął, albo na które położył za mało nacisku. Pan prokurator oświecał całą sprawę ze stanowiska psychologicznego i ze stanowiska prawnego bardzo dobrze. Doszedł do wniosków zupełnie naturalnych i słusznych wniosków, tylko nie poparł ich tem, co jabym nazwał racją stanu. To jest czemś, co stoi ponad wszelką psychiką i ponad wszelkiem prawem i w wypadku kolizji z tamtymi przeważa.

W dzisiejszych czasach złamania dyscypliny społecznej i wyzwalania bestji ludzkiej złagodzenie wyroku straci dla ogółu, dla tłumy cały efekt, całą siłę. Trzeba pamiętać o jednym, mianowicie, aby wyrok, który dostojny sąd dziś wyda, nie był zapewnieniem bezkarności i zachętą dla złoczyńców, których ręce uzbroją i opłacą wrogowie Polski. Jeśli na najwyższych stanowiskach w Polsce znajdują się nareszcie mężowie stanu, polscy mężowie stanu, to niema wątpliwości, że po ich życie sięgnie nie jedna, ale dziesięć uzbrojonych rąk. Dzisiejszy wyrok sądu powinien być dla tych zabójców in spe przestrogą i grozą, inaczej ta krew, ta cenna krew polska, która może się polać, spadnie na ręce tych, którzy będą podpisywali złagodzone wyroki.

Jeżeli wyrok zapadnie najsurowszy na tej podstawie, to przeciwko niemu nie podniesie się ani jeden głos ani na prawicy, ani na lewicy, ani z tej ławy, na której ja tu zasiadam, ani w waszych własnych sumieniach.

Chcę streścić cały przebieg mojej sprawy. Planowałem zamach na Naczelnika Państwa i zamach do skutku nie doszedł z powodu okoliczności zewnętrznych. Dokonałem zamachu na Prezydenta Narutowicza, zamachu z premedytacją. Narutowicz, trzeba to przyznać, nie był człowiekiem winnym. Padł ofiarą okoliczności, ofiarą sytuacji, będącej po za nim. Odebrałem mu życie, spełniłem ciężką rzecz. Nie ujawniam skruchy, przeciwnie, ujawniam pewną nadzieję, że echa moich strzałów dosięgną najdalszych zakątków ziemi polskiej, zapukają do wszystkich chat i do wszystkich serc, trafią nawet do obozów przeciwników, do tych uwiedzionych, nieświadomych komu służą, do szlachetnych i młodych serc, zbudzą ich sumienia, wątpliwości, czy służą dobrej sprawie, zbudzą ich czujność. Resztę zrobi czas.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że czyny moje zamierzone, jak i wykonane, według brzmienia prawa są przestępstwem państwowem kategorii najwyższej. Przyłączam się do kwalifikacji, zrobionej przez pana prokuratora i do jego wniosku, ażebym był są-

dzony na podstawie par. 15 przepisów przechodnich. Jeśli prawo przewiduje za jego złamanie dwie formy kary i obie uznaje za jednakowo celowe i dobre, to czyż nie jest rzeczą, biorąc po ludzku, najślusniejszą pozostawienie oskarżonemu wyboru? Wybór ja zrobiłem.

Pozostaje jeszcze parę rzeczy natury osobistej. Prawo domaga się za jego złamanie zadośćuczynienia, ale nie zemsty, nie krzywdy. Wyrok, skazujący mnie na więzienie bezterminowe, terminowe, jednodniowe, jednogodzinne będzie największą krzywdą moralną, jaką mi można wyrządzić. Ani na chwilę nie wątpię, że taka krzywda nie leży w intencjach waszych pp. sędziowie. Miejsce, na którym stoję, niema dla mnie nic hańbiącego. Przeciwnie. Ażeby na niem zasiąść, musiałem doprawdy wiele w sobie przezwyciężyć. Mimo to do życia powracać nie pragnę, przynajmniej do życia mego ciała. Chcę, ażeby żył mój duch, to znaczy, co było moją myślą, mojem uczuciem, co żyło w moich czynach i co przetrwa mnie w moich pracach. Wyrok więzienia rzuci w oczach świata cień na moją pamięć, a w moich własnych oczach odbierze mi to, co było moją siłą moralną w chwili, gdy wykonywałem czyn straszny. Kiedy strzelałem do człowieka nieznanego mi, bezbronnego, stojącego do mnie tyłem, moją siłą moralną było przeświadczenie, że za jego życie daję moje. Nie chciałem żyć z myślą, że trybunał polski, ten symbol sprawiedliwości najwyższej, odebrał mi to, co było i co jest do tej chwili mojem najwyższem dobrem. Wystawiłem weksel, chcę go spłacić uczciwie.

To jest moje ostatnie słowo.

Prokurator: Chciałbym zgłosić pewne zameldowanie. Stwierdzam, że mówiąc o „zawiedzionych nadziejach“, nie miałem zupełnie na myśli Niewiadomskiego, lecz miałem na myśli to, że rozlegały się głosy zawiedzionych nadziei, które Niewiadomski uważał za głosy patriotyzmu. Nie odnosiłem tego do niego osobiście. Chodzi mi o zaznaczenie tego. Obrażanie oskarżonego nie wchodziło nigdy w moje plany i zamiary.

Przewodniczący ogłosił przemówienia stron za ukończone, poczem przystąpił do odczytania pytań, postawionych przez sąd (co do winy i kary).

Strony przeciwko redakcji pytań nie oponowały. Zredagowane pytania sąd zatwierdził i podpisał, poczem udał się do sali narad o godz. 7 m. 45 wieczorem w celu wydania wyroku.

O godzinie 8 m. 35 wieczorem sąd powrócił do sali sądowej. Przewodniczący odczytał sentencję wyroku*) oznajmiając, że

*) Nie podaje się na tem miejscu osobno sentencji wyroku, ponieważ jest ona przytoczona w całości w wyroku motywowanym na końcu.

wyrok umotywowany ogłoszony będzie w dniu 10 stycznia 1923 roku o godzinie 12 w południe.

Prokurator wnosi o utrzymanie względem podsądnego Niewiadomskiego dotychczasowego środka zapobiegawczego — za-aresztowania.

Sąd Okręgowy wobec treści wyroku postanawia: decyzję sędziego śledczego J. Skorzyńskiego z d. 16 grudnia 1922 r. w przedmiocie środka zapobiegawczego względem podsądnego Eligjusza Niewiadomskiego utrzymać w mocy.

O godzinie 8 m. 45 wieczorem przewodniczący ogłosił posiedzenie sądu za zamkniętą.
